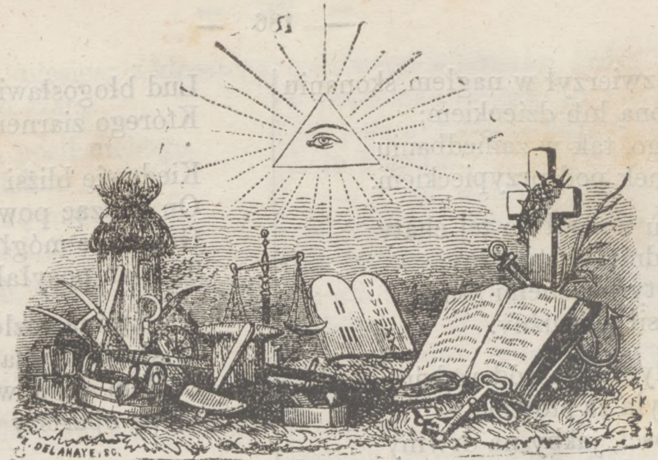
№ 24.

WARSZAWA

d. 4 (16) czerwca

1861.



REDAKCYA

CZYTELNI

przy ulicy Chmielnej

Nr 1527.

„Raczej zbraknie biednych, aniżeli chleba, jeżeli wszyscy wiernie pełnić będziecie obowiązki wasze." (Ś. Wincenty à Paulo).

CZYTELNIA NIEDZIELNA.

Wiara dla nas jest tem, czem kosztur dla starca, który chwiejące się jego nogi podpiera. Jest ona kotwicą zbawienia, która utrzymuje ducha na wierzchu wód rozhukanych i zbawia go od rozbicia. Wiara jest podstawą i nasieniem wszelkich cnót. Lepiej wszystko stracić, niż wiarę. (Śty Chryzostom.)

O podaniach ludowych.

Powiedzieliśmy, że podania ludowe, jakkolwiek są po części zmyśleniem, nieraz jednak są one także pamiątką istotnych zdarzeń, o których lubo księgi pisane nie zostawiły nam śladu, niemniej jednakże zdarzenia podobne istniały. Historya niepewna początkowych dziejów naszych, oparta jest jedynie na ustnem dawnych wieków podaniu. Zabicie smoka przez księcia Krakusa, rzucenie się w nurty Wisły córki jego Wandy, dla ujścia nie miłych jej związków, pożarcie księcia Popiela przez myszy, za to, że stryjów swych potruł i t. p. wszystko to jakkolwiek ma pozór bajeczki, mieścić może jakąś część prawdy, które to mniemanie wspierają istniejące dotąd około Krakowa mogiły Krakusa i Wandy, oraz ruiny wieży Popiela na wyspie wśród jeziora Gopła.

Nie godzi się więc odrzucać wszystkich podobnych podań, jako bajecznych, ale umieć należy wybrać z nich pożyteczne i jak dobry gospodarz oddzielić ziarno od plewy. Ojcowie nasi chodzili około tego ukrytego skarbu, nie wiedząc i niedomyślając się go wcale, podobni w tem do podróżnika, co natrafiwszy na szarą bryłę ziemi wpośród drogi, odrzucił ją wzgardliwie, nie domyślając się wcale, że się w niej mieści bogata ruda, z której biegły górnik kosztowny metal wytopi.

Podobnie się rzecz ma i z podaniami ludowemi: biegłe tylko oko potrafi piękności ich dopatrzeć, a biegła ręka bogactwo ich wydobyć. Potrzeba na to niezmordowanego poświęcenia, zespolenia się z ludem, wtajemniczenia się w jego życie, pozyskania ufności o tyle, aby ci głąb serca swego roztworzył; potrzeba do tego wreszcie posiadać prawdziwe uczucie piękności, głęboką w sercu wiarę, miłość gorącą kraju, prostoty i pokory.

* * *

W czasach grabieży i niepokoju
Był człowiek, co przez lat wiele
Zebrany pieniądz o krwawym znoju,
Przechował w garnku w popiele.

Lecz się nie zwierzył w nagłem skonaniu
Ani przed żoną lub dzieckiem;
I długo, długo, tak w zaniedbaniu
Stał ten garnek pod przypieckiem.

Jednego razu wszedł do tej chaty
Biedny zgłodniały podróżny,
Ledwie okryty nędznemi szmaty
I kornie prosił jałmużny.

Choć gospodyni wpośród rodziny,
Przy jadle była za stołem,
Lecz bez litości, jakby na drwiny
Dała mu garnek z popiołem.

Żebrak z modlitwą opuścił chatę,
Przyjąwszy datek z ochotą:
Bóg za pokorę dał mu zapłatę,
Bo znalazł w popiele złoto!

Tak doświadczenie, prawdy żywota
Złożyło w prostej legendzie:
Niech pyszny rozum szyderstwo miota,
Pokora prawdy dobędzie.

Do legend mieszczących w sobie piękną naukę moralną, należy podanie ludowe z okolic Oliwskiego klasztoru pod Gdańskiem, dotąd żywo pomiędzy mieszkańcami polskimi przechowujące się, o cudownem przemienieniu chleba w kamień, którego kawałka nieużyty skąpiec pożałował umierającej z głodu kobiecie z dziecięciem na ręku. Legendę ową skreślił Adam Gorczyński i takową podajemy wam w całości:

Kazimierz panował, (*) ze szczepu
Ostatni potomek męzki, (Piasta
Gdy padła klęska na wioski, miasta,
Nad wszystkie straszniejsza klęski.

Bo ziemia latem spieczona parnem,
Z długiego słabła pragnienia,
Nie wypłaciła jesieni ziarnem
Wzięte na wiosnę nasienia.

Pierwszym to było w kraju przykładem,
Że Polak, co z łaski nieba
Chlebem się dzielił z swoim sąsiadem,
Dzisiaj umierał bez chleba.

Wtenczas król chłopków swemu ludowi
Królewskie śpichrze otworzył;
Lud błogosławił temu królowi,
Którego ziarnem on ożył.

Kiedy się bliżsi do króla garną,
On widząc powszechną nędzę,
Gdzie nie mógł swoje dorzucić ziarno,
Tam on posyłał pieniądze.

Ale kraina rozległą była,
Wisły przepasana wstążką,
Czołem się w wodach Baltyku myła,
Stopę oparłszy o Szląsko.

A tak powszechny był niedostatek
I wszędzie równe potrzeby,
Że nie do wszystkich dojść mogły chatek
Pańskie pieniądze, ni chleby.

W onym to roku powszechnej nędzy,
Gdy z głodu naród umierał,
Był pan, co zdzierstwem wiele pieniędzy
I ziarna dużo nazbierał.

I choć zamożny z łońskiego zbioru,
W kmiecią siermięgę się przebrał,
Do Oliwskiego chadzał klasztoru,
Nędzę udawał i żebrał.



Razu jednego gdy wracał z miasta
Chleb niosąc w zawoju szaty,
Z dziecią̨tkiem w ręku stara niewiasta
Z przydrożnej wybiega chaty.

I woła: „Ratuj! jam z głodu chora,
Pan Bóg ci będzie odpłatą,

(*) Kazimierz Wielki, nazwany królem chłopków.

Ty wracasz z miasta, niesiesz z klasztora
Chleba bochenek pod szatą.

Podziel się chlebem, posil niebogę,
Jeżeli serce masz człeku:
Ja stara jestem, ranną mam nogę,
Droga do miasta daleka!"

„Babo! rzekł skąpiec, pokój daj święty,
I nie zatrzymuj mię w drodze."
I znów litością niby przejęty
Dodał: „Zawiodłaś się srodze.

Nie chleb ja niosę, lecz kamień prosty,
U nas bo kamień jest rzadki,
A mam na rzece budować mosty,
Co płynie wedle mej chatki."

Na to niewiasta: „Człeku! tyś skłamał,
Bo chleb ty niesiesz nie kamień;
Lecz chleb, któregoś z głodnym nie złamał,
Boże! w kamienie Ty zamień!"

Ledwie to rzekła, panek postrzega,
Że chleba bochen ociężał;
Ciężarem swoim ramię przylega,
Na twardy kamień bo stężał.

Więc struchlał, czołem na ziemię padł,
Inne prowadził już życie:
Za wszystkie chleby, co głodnym skradł,
Odpłacił głodnym obficie.

Odtąd w Oliwie, w klasztornym ganku,
Wisi ów kamień na ścianie;
I głośna powieść o skąpym panku
I chleba w kamień przemianie.

Podanie powyższe objaśnień nie potrzebuje; zdrowy rozsądek naszego ludu oddał w niej dobrze myśl swoję, że chleb z biednym nie dzielony, cięży kamieniem na sumieniu skąpca, a odjęty od ust głodnego, ściąga na winowajcę pomstę Bożą, jeżeli się ten wcześnie nie upamięta i sprawiedliwości Bożej nie przebłaga. Naukę tę weźmy głęboko do serc naszych i pamiętajmy, że pierwszem przykazaniem Chrystusa jest: miłować Boga z całej duszy i ze wszystkich sił, zaś bliźniego swego, jak siebie samego.

Zdarzenie w lesie.

— I cóż Błażeju, jakże się tam z tobą obeszli u rządcy? pytała przygarbiona staruszka sędziwego wieśniaka, który nie myśląc nawet o strzepaniu śniegu, co grubą warstwą oblegał jego zszarzaną odzież, w milczeniu zasiadł koło komina.

— A cóż, odrzekł, podnosząc oczy, wyrwany z swego osłupienia biedny człowiek; oto jak zwyczajnie powtórzyli to, to co może już ze sto razy słyszałaś, że jeżeli przed nowym rokiem nie wypłacimy czynszu, wyrzucą nas z tej chałupy, gdzieśmy tyle lat żyli i pracowali.

— O mój Boże! zawołała łkając kobieta, gdyby przynajmniej dziedzic był we wsi, onby nie pozwolił, żeby nas tak ciężka poniewierka spotkała na stare lata.

— Ha! ha, ha, odrzekł stary, wybuchając gorzkim śmiechem, zabawna kobieta, onaby chciała litość znaleść u obcych ludzi, kiedy nam jej własny syn odmówił. Pamiętasz, jakto było Katarzyno?.. wszakże mieliśmy trzech synów: jeden umarł przed kilkoma laty, no ofiarować go Bogu, bo zawsze chérlał; drugiego wzięli do wojska, ale trzeci twój pieszczoch, matko twój ładny Kubuś, co ci go cała wieś zazdrościła, cóż się z nim stało? A! póki to było małe, słaniało się po chałupie, pomagało w polu i w stajni jak mogło; ale jak ci mu zaczęło lat i siły przybywać, nuże rwać się do świata, do obcych ludzi, nuże pogardzać rolą, a choć stary ojciec i schorowane matczysko błagali, żebrali, żeby się poprawił, on ani pytał, ukradkiem wyrwał się z chałupy i poszedł Bóg wie dokąd. Wszak ci to dziesiąty rok od tego czasu, jak zostawszy sierotami na stare lata, cierpimy największą biedę. O! niechaj... i już stary rozżalony, byłby wyrzekł okropne przekleństwo na własne dziecię, gdyby biedna Katarzyna z płaczem zerwawszy się z miejsca, nie zasłoniła mu ust wyschłemi od pracy rękami.

Błażej ochłonąwszy z gniewu, upadł prawie bezwładnie na ławę i gorzko zapłakał, i długo jeszcze potem oboje starzy, nie śmiejąc spojrzeć na siebie, siedzieli w milczeniu, aż nareszcie sen twardy skleił powieki nieszczęśliwego ojca, niosąc mu ulgę w ciężkiem jego strapieniu.

Katarzyna nie poszła za jego przykładem, ale nakładłszy nanowo gałęzi na przygasłe ognisko, zdjęła z kołka stary kożuch mężowski i jak mogła, łatała ten ostatni ciepły

przyodziewek biednego kmiecia; a choć ręce drżały jej pod wpływem tłumionej boleści i łzy rzewne zalewały oczy, nie porzuciła swej pracy przed ukończeniem, a księżyc zaglądając pogodnem obliczem w zamarznięte szyby chatki, późno jeszcze w noc oświecał bolejącą twarz biednej staruszki, co upadłszy przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej przybranym w wianki i poschłe palmy, błagała upokorzonem sercem o miłosierdzie i cierpliwość dla swego męża, na tę straszliwą przyszłość, która im zagrażała.

Nazajutrz równo ze dniem poczciwi Błażkowie zerwali się z posłania i spożywszy liche śniadanie, zabrali się każde do swojej pracy, Katarzyna nałożyła kądziel i śpiewając drżącym głosem pieśń o Opatrzności Boskiej, zasiadła koło komina, a stary otuliwszy się połatanym kożuchem, zaprzągł konika do sani i wybrał się do sąsiada, któremu pomagał zwozić drzewo. Na dworze było mroźno, słońce wstało krwistemi obłokami, a wiatr zacinając z boku zapowiadał niezawodną zawieruchę; pomimo to ludziska wlekli się jak mogli, i zabrawszy drzewo, już mieli wracać do wsi, kiedy nagle jeden z towarzyszów Błażeja zawołał na drugich:

— Hej bracia, spojrzyjcie no na prawo, co to tam czernieje na śniegu, coś niby konie, czy ludzie, ale nie mogę dojrzeć bo daleko od drogi.

— Trzebaby pójść, zobaczyć bliżej, rzekł Błażej.

— Co wam się to też marzy gospodarzu, wtrącił drugi wieśniak, ktoby ich tam łazil oglądać;.. już i tak słonko dość nisko i łaska Boża będzie, jeżeli przywleczemy się do wsi.

I nie czekając dłużej, wziął bicz w rękę i ruszył z miejsca, za jego przykładem poszli i inni. Błażej sam jeden tylko pozostał jeszcze. W sercu jego zawsze litościwem na niedolę drugich, powstała niezwyciężona chęć pośpieszenia na pomoc biedakom, co może zmyliwszy drogę, uwięźli w śnieżnych rozdołach.

Ale nie tak to łatwo było wykonać ten zamiar; słońce rzeczywiście już się skłaniało ku zachodowi, a coraz wzrastająca śnieżna zawieja, zasłaniała prawie zupełnie przed wzrokiem ludzkim jego bladawe światło. Jednak te przeszkody nie zdołały wstrzymać poczciwego kmiecia; nie namyślając się przeto dłużej, wyprzęgł konia i lubo z trudnością dostał się do podróżnych. Smutny widok przedstawił się oczom dobrego Błażeja: w porządnych sankach ciągnionych przez parę mierzynków, leżało dwóch mężczyzn, którym zimno już prawie zupełnie odjęło władzę, konie także aż po brzuchy zakopane w śniegu, rżały żałośnie jakby przewidywały bliski swój koniec. Stary zaczął jak najprędzej odkopywać sanki, i wyciągnąwszy konie z pomocą swego gniadosza, wyprowadził je na dobrą drogę. Oswojony ze wszystkiemi ścieszkami prowadzącemi do wsi, nie obawiał się zabłąkania, a lubo wicher dmąc tumanami śniegu, zasypywał mu oczy, dość jeszcze wcześnie stanął przed mieszkaniem miejscowego wójta. Wójt, człowiek nadzwyczaj ludzki i uczynny, pochwaliwszy bezinteresowny czyn Błażeja, rozkazał mu odprowadzić konie do stajni i udać się następnie do kuchni, dla posilenia się gorącą strawą, sam zaś z pomocą kilku ludzi zajał się ratowaniem nieznajomych, którzy też po kilkugodzinnem tarciu śniegiem obydwaj odzyskali zmysły.

Błażej dokonawszy w ten sposób obowiązku swego, zamyślał już o powrocie do domu, bo wyobrażał sobie niespokojność żony, gdyby na noc nie wrócił, lecz wójt przybiegł do niego, a uchwyciwszy go za rękę, gwałtem prawie wciagnął za sobą do pokoju. Ale jakież było zdumienie poczciwego kmiecia, gdy ów młody nieznajomy któremu ocalił życie, skoczył szybko z krzesła i z płaczem rzucił mu się do kolan. Był to bowiem Jakób Socha syn naszego Błażeja, który niegdyś obawiając się surowości ojcowskiej, wyjechał potajemnie z synem wiejskiego nauczyciela i wraz z nim udał się do jednego z fabrycznych miasteczek kraju.

Tam to przy zręczności i usilnej pracy potrafił do tego stopnia zaskarbić sobie przyjaźń i szacunek właściciela fabryki sukna, u którego zostawał, że wraz z ręką jedynej córki przyobiecał powierzyć mu kierownictwo całego zakładu. Lecz Kubuś nie chciał tak ważnego kroku zrobić bez błogosławieństwa rodziców, a chociaż na kilkakrotnie pisane listy nie otrzymywał żadnej odpowiedzi, nie uważając na ostrość zimy, wybrał się w drogę.

Łatwo się domyśleć, że z odzyskaniem syna pokój i dostatek wstąpiły w smutną chatę Błażeja. Lecz chociaż poczciwy Kubuś pragnał, ażeby rodzice porzuciwszy wszelkie zajęcia,

przenieśli się do miasteczka, starzy do tego stopnia zamiłowali swój ojczysty kątek, że nie mieli odwagi go opuszczać i pozostali w nim do śmierci, dziękując Bogu za to, że pozwolił odzyskać im w synu chlubę i podporę na stare lata.

Uprawa roślin lekarskich.

—

Moi ludzie, macie tyle poznania, iż wiecie, że kiedy Bóg nawiedza człowieka chorobą, to zarazem daje mu rozum, którym się kierując, wynajdzie środki do leczenia się z tej choroby. I to już znacie i wiecie doskonale, że wódka nie tylko nie jest lekarstwem, ale przeciwnie trucizną, a szczególniej w chorobach zapalnych, gorączkowych.

Znacie też niektórych roślin wartość lekarską, i to nawet, że niektóre dobrze sprzedać można do aptek. I te zioła jakoto: rumianek, melissę, miętę, jałowiec i t. p. zbieracie, dziko rosnące po polach. Te same rośliny lub inne, których nie wszędzie i nie zawsze w polu znaleść można, mogą być uprawne w ogrodzie, a wtedy będą pod ręką, będą w lepszym gatunku większej wartości; bo czegóż to starannością, pracą i uprawą poprawić nie można? Z temi was też poznajomić, tych was uprawy pouczyć postanowiłem.

Zasada ogólna uprawy roślin lekarskich jest taka, jak i innych roślin, staranna, głęboka uprawa, oczyszczenie z chwastów. O sposobie rozmnażania przy każdym szczególe, mówić będziemy.

Wiele jest roślin lekarskich, mogących za zdobiące ogród kwiaty służyć; umieścić je przeto potrzeba w ogrodzie w miejscu otwartem, jeżeli nie w oddzielnym kląbie, to najlepiej w rabatach. Przy każdym szczególe mówić wam będę, co z rośliny jest zdatnem do użycia lub sprzedaży: korzeń, kwiat, czy liście. Ogólnie wam tylko powiem, że korzeń za lekarstwo przeznaczony, powinien być wykopany z wiosny, starannie wypłukany i ususzony w piecu po chlebie, kwiat zebrany przed zupełnem okwitnięciem i ususzony na słońcu, nie składając na gromadki, aby się nie zagrzał. Liście zaś powinny być zbierane przed zakwitnięciem rośliny; im młodsze, tem lepsze, oczyszczone i ususzone na słońcu; a przechowywać go należy do dłuższego użycia w miejscu nie wilgotnem, przewietrzać często, aby się nie zagrzało. Przejdźmy teraz do roślin po szczególe.

Krwawnik. Roślina ta dobrze znana, gdyż rośnie wszędzie, łodyga więcej łokciowa, kwitnie przez lato biało lub cielisto. Do lekarstw bierze się wierzch kwiatowy i liście. Jako lekarstwo używa się wewnątrz na wzmocnienie i pobudzanie, zewnątrz zaś na okładanie ran i wrzodów, lub uśmierzenie krwotoków. Rozmnaża się lub z nasienia, lub z odkładów korzeni.

Malina. Roślina kilkoletnia, rośnie bardzo wysoko, kwitnie w lato w różnych kolorach, mnoży się z nasienia; własność lekarska taż sama co i ślazu, o którym zaraz niżej powiemy.

Ślaz lekarski. Roślina trwała, rośnie wysoko, rozmnaża się z nasienia lub korzonków. Gruntu wymaga mocnego, gliniastego, uprawy głębokiej, z wiosny rozsadza się na 18 cali roślinę od rośliny. Kwitnie latem biało lub różowo. Do lekarstw służy odwar korzenia ślazowego, używa się w kaszlach, chorobach piersi i t. p. Pod wyrazem *odwar* rozumiemy zwykle wygotowanie pokrajanego korzenia, co następnie przecedzone, używa się za napój. Liście używają się u ludu do okładania w rozmiękczaniu wrzodów.

Rumianek pospolity. Roślina jednoletnia, korzeń trwały, rośnie nisko, kwiat biały, pachnący, kwitnie w końcu lata. Ziemię lubi suchą, mnoży się lub z nasienia lub rozdzielając korzenie. Do użytku lekarskiego służy kwiat. Skutki dla zdrowia znakomite w cierpieniach żołądkowych, do aptek jest poszukiwanym. Rumianek rzymski mniej używany bywa w medycynie, zawiera bowiem mniej pierwiastku wonnego jak pospolity, za to więcej goryczy.

Koper włoski. Roślina dwuletnia, łodyga wysoka gałęziasta, liście pierzaste, ziemi potrzebuje kruchej, piasczystej, głęboko przekopanej. Żasiewać ją należy pierwej na rozsadnikach, a następnie rozsadzać co 18 cali. Korzenie okryć na zimę. Do lekarstw używa się naparu z nasion w kolkach i bólach żołądkowych. Naparem zowią aptecznie, nalanie ziół lub nasienia wrzącą wodą, tak, jak się przyrządza zwyczajna herbata.

Piołun. Nie potrzebuje opisania, gdyż jest dobrze znany. Skutki lekarskie wzmacniające, do czego używa się naparu z liści i kwiatów.

Nagiet pospolity. Roślina jednoletnia, łodyga pół łokciowa, kwitnie pomarańczowo od lipca do września, sieje się wprost w grunt z wiosny, rośnie w każdym gruncie, lubi wystawę otwartą. Do użytku lekarskiego służą kwiaty, uśmierzają kurcze, rozgrzewają, sprawiają poty. Nagiet rosnący może służyć jako przepowiednia pogody lub deszczu: jeżeli kwiat otwiera się zaraz z rana, spodziewać się należy pogody, jeżeli zaś nie otwiera kwiatów do południa, to deszcz najniezawodniejszy.

Pieprz turecki. Roślina roczna, łodyga półłokciowa, kwiat biały, owoc pąsowy. Zasiewa się w rozsadnikach, następnie w maju przesadza w pół łokciowych odstępach. Owoc i ziarna mają ostrość i używają się w cierpieniach żołądkowych, oraz na synopizma.

Kardy Benedyktyńskie. Roślina roczna, łodyga łokciowa, gałęzista, liście podługowate, kwiat żółty; sieje się w gruncie tłustym, o łokieć roślina od rośliny. Do lekarstw używa się liści i kwiatów w febrach, żółtaczkach.

Kmin włoski. Roślina dwuletnia, łodyga około dwóch łokci wysoka, liście do kopru podobne. Zasiewa się z jesieni zaraz po dojrzeniu nasion, w gruncie dobrze uprawnym. Hoduje się dla nasion, które do aptek zakupują, używa się jako środek przeciw kolkom.

Melissa turecka. Roślina roczna, łodyga prosta pół łokciowa, sieje się z wiosny prosto w grunt. Skutki tej rośliny lekarskie są rozgrzewające, do czego używają się liście. Z kwiatu miód pszczoły chciwie zbierają.

Lawenda. Roślina trwała, łodyga pół łokciowa, kwitnie od lipca do września. Rozmnaża się z korzenia. Zimę w gruncie wytrzymuje. Lekarskie ma wielkie zalety do zewnętrznego i wewnętrznego użycia, jako rzecz ochładzająca. Do lekarstw używa się kwiatu i liści.

Lubczyk. Roślina dwuletnia, łodyga trzy łokciowa, kwiat żółty, kwitnie w czerwcu, zasiewa się w rozsadnikach, następnie przesadza. Do lekarstw dla ludzi używają się korzenie, liście i nasiona. Skutki są wzmacniające, pot sprawiające. Korzenie i liście dają się od kaszlu koniom, bydłu, mianowicie owcom. Dla pomnożenia mleka daje się krowom odwar z korzenia. Zewnątrz użyty goi krosty i rany.

Melilot zwyczajny. Roślina roczna, łodyga dwułokciowa, sieje się w grunt, kwiaty żółte. Własności lekarskie odmiękczające, sporządzają z niej tak zwane plastry melilotowe.

Mięta kędzierzawa. Roślina dwuletnia powszechnie znana, zrzyna się przed zakwitnięciem i drugi raz odrasta w ciągu roku. Napar z liści służy w cierpieniach żołądkowych. Zewnątrz w materacykach ulgę robi w fluxyi i cierpieniach reumatycznych. W leczeniu zwierząt używa się w gorączkach i paraliżach.

Czarnuszka ogrodowa. Roślina roczna, rośnie nisko, rozmnaża się z nasienia siana prosto w grunt, kwiat biały, nasienie czarne. Skutki lekarskie pędzące do czego się używa nasienia.

Anyż. Roślina roczna, łodyga gałęziasta półtora łokciowa. Do lekarstw używa się nasienia. Dla zwierząt w chorobach płuc bardzo pomocna.

Chrzan. Roślina dobrze znana, gdyż jest oniemal wszędzie i sama się rozmnaża, pominiętym być nie może w spisie roślin lekarskich, gdyż ma własność rozgrzewającą i wzmacniającą.

Rozmaryn. Roślina dwuletnia, krzew niski zawsze zielony, rozmnaża się z nasienia, liście i kwiatowe wierzchołki mają skutki orzeźwiające, działają na niestrawność i w kobiecych słabościach.

Ruta ogrodowa. Roślina dwuletnia, łodyga łokciowa, kwitnie żółto w lipcu i sierpniu, rozmnaża się z nasion w każdym gruncie. Do użycia lekarskiego zbierają się młode listki. Ruta działa mocno na żołądek, liście szczególniej w stanie świeżym pobudzają do potów i działają przeciw kurczom. W chorobach końskich używa się zewnątrz do obkładania opuchłych części.

Szałwia. Roślina dwuletnia, łodyga drzewiasta, rozmnaża się z nasienia na każdej ziemi. Liście i kwiaty na użytek służą, do lekarstw tak dla ludzi jak i dla bydła. Skutki lekarskie są rozdzielające i opierające się zgniliźnie. Używa się przeciw zbytnim potom, płynieniu mleka z piersi, do płukania zębów, gardła, oraz przemywania ran nieczystych.

Bez czarny. Roślina drzewna, powszechnie znana, mnoży się najlepiej z nasion, lubi ziemię tłustą, kruchą, wilgotną. Do lekarskiego użytku zbierają się szczególniej kwiaty. Korę

z średnich gałęzi zdejmują na wiosnę, z której się sok wyciska. Jagody suszą się dla zachowania. Kora używa się jako lekko zwalniająca żołądek, dla pobudzenia do womit. Napar z kwiatów pobudza poty, jagody mocniej pobudzają poty, kwiat służy również do płókania gardła.

Gorczyca biała. Roślina jednoletnia, łokciowa, kwitnie żółto w czerwcu i lipcu. Rozmnaża się z nasienia i sieje wprost na grunt. Nasienie używa się do synopizmów. Nasienie ma wartość targową do fabrykacyi musztardy.

Fijołek. Roślina dwuletnia, mnoży się z rozsadków lub nasienia. Korzeń pobudza womity, liście i kwiaty używają się w chorobach dziecinnych nie gorączkowych.

Na tem zakończymy naukę o uprawie roślin lekarskich; nie mogłem mimo chęci oznaczyć wam wartości pieniężnej sprzedaży do aptek, gdyż na to ceny dotąd są nieustalone.

Chełm.

Dziewięć mil na wschód Lublina w gubernii Lubelskiej, powiecie Krasnostawskim, wznosi się miasto Chełm, na wysokiej kredowej górze, tak zwane od wyrazu sławiańskiego Chołm (pagórek). Odwieczna ta siedziba należąca niegdyś do miast Rusi Czerwonej, (1) leży nad rzeką *Uber* z zamkiem starościńskim, wśród pól żyznych, wokoło wieńcem zielonych dąbrowy otoczona i różnobarwnemi łąkami, po których tu i owdzie biegną przeźroczyste strumienie, porąc warstwy czarnej ziemi, a które giną nareszcie w nurtach rzeki *Wieprza* o milę od Chełma płynącego. Początek miasta tego dokładnie nie świadomy, to pewna, iż sięga odległej starożytności, w której ginie imie jego założyciela. Jedni przypisują wzniesienie jego Dawidowi księciu Halickiemu, (2) który gród ten otoczony przez siebie wesołemi ogrodami i wspaniałemi budowlami upiękniony, szczególnie lubił i z upodobaniem w nim przemieszkiwał. Inny znowu uczony, taki początek tego miasta opowiada: że książe *Szczeka* pod lasem leżącym niedaleko miasta, do dziśdnia zwanego *Szczekawicą*, wystawił bałwochwalczą świątynię i ten zabytek religijny miał być pierwszym budynkiem wzniesionego później grodu, o którego dawności świadczy również i to, że w nim przed 700 laty istniała katedra, zatem miasto samo daleko wcześniej zbudowane być musiało, bo katedry tylko po dużych wznoszono miastach.

Dawne warownie miasta tego zaledwie gdzie niegdzie z rozruconych cegieł spostrzegać się dają, a których założyciela również nie wspomina historya; wnoszą tylko, że Kazimierz Wielki twórca zamków w Polsce, ową posiadłość wystawioną na napady nieprzyjaciół wałami i murem otoczył.

Królowie Polscy przyczynili się wiele do wzrostu Chełma. Władysław Jagiełło wieln go wzbogacił przywilejami, a następcy jego różnemi nadaniami równie uposażyli to miasto.

Doznawał Chełm licznych wstrząsień wojennych, które niszczyły go często, a w wojnie kozackiej Chmielnickiego pamiętne poniósł klęski, albowiem po bitwie pod Pilawcami r. 1648, kozacy w postępie swoim ku Zamościowi napadli go. Mieszczanie dzielny stawili im opór, ale miasto z zamkiem spalone, zostało; odbudowało się po tej wielkiej klęsce lecz do dawnego stanu przyjść już nie mogło.

Chełm jest dziś miastem okręgowem, położony przy drodze bitej, prowadzącej do Uściługa. Wązkie, krzywe i nieporządne ulice przerzynają go w różnych kierunkach; jedna z porządniejszych jest środkowa. Ludność Chełma składa się z chrześcian i żydów; żydzi jak zwykle trudnią się handlem, chrześcianie gospodarstwem, lub rzemiosłem. Przed 200 już laty liczył Chełm domów miejskich 101, biskupich 12, komorników 90, kramów 26, piekarzy 42, szewców 24, rzemieślników 13.

Obecnie miasto od częstych pogorzeli zubożałe i mało handlowne, prócz budynków duchownych ma domów 300, ludność zaś wynosi 3490 głów. Chełm ma sześć jarmarków, najludniejszy bywa w dzień Opieki Boga-Rodzicy.

Całe podziemia miasta tego wypełnione są pokładami zdatnej do pisania krédy i kamie-

(1) Później Galicyą przezwana, która tyle zmian doznała, wynikłych z zatargów o najwyższą w niej władzę, przez co i ziemia Chełmska, a przezto i Chełm wiele klęsk poniosły.

(2) Ziemia Halicka niegdyś królestwo tego nazwiska (w Galicyi).

nia wapiennego. Kopalnie tych dwóch przedmiotów grożą miastu niebezpieczeństwem.

Kościoły są najwspanialszemi budynkami Chełma. Kościół katedralny Unicki na wysokiej górze wielce wspaniały, o mil parę od miasta widzi oko wędrowca.

Nadto są jeszcze kościoły, z których główniejsze: XX. Reformatów, w którym pochowany jest Wacław Rzewuski kasztelan krakowski, zmarły w Siedliszczach r. 1779, mąż miłością ojczyzny, nauką, cnotą znamienity. XX. Pijarów, w którym miała być katedra, świątynia nader pięknej struktury, zdobna w malowidła, obszerna, obecnie jest parafialną. Przy klasztorze Pijarów dawniej były szkoły, gdzie wielu mężów wsławionych w usłudze dla kraju pobierało nauki, i t. p.

W ołtarzu katedry tutejszej Unickiej, znajduje się obraz Boga-Rodzicy cudami słynący. Wedle podania jest on pędzla Śgo Łukasza; widok jego pokorą i szczególnem nabożeństwem przenika. Przez tatarów zrzucony i złupiony, długo w gruzach butwiał, nosi nawet na sobie cięcie pałasza bezbożnej ręki. W takich niepokojach obraz ten chowany i wydzierany sobie wzajemnie, do czasu póki nie będzie komuś przyznana jego własność, dostał się do rąk króla Jana Kazimierza. Wtedy to brał go ów nieszczęśliwy monarcha z wojenną kaplicą pod Sokal i Beresteczko, o czem świadczy położony na srebrnej tablicy spodniej wielkiego ołtarza napis łaciński, w przekładzie brzmiący w tych słowach:

„Tryumf cudowny w swoim obrazie Chełmskim Maryi pod Beresteczkiem, gdzie najjaśniejszy Jan Kazimierz król Polski, wobec świętego tego obrazu tarczę tę Najświętszej Chełmskiej Panny Maryi, mając zmówiony napad buntowniczych kozaków i tatarów na Królestwo Polskie zwycięzkim mieczem rozgromił roku Pańskiego 1651, dnia 10 lipca.”

Obraz tenże w obozie pod Zwańcem znajdował się z królem, gdzie Kazimierz ściśniony od tatarów i Chmielnickiego, z czterma tysiącami tylko Polaków, miał stawić opór najezdniczej tłuszczy. Pobożny monarcha ufając cudownej opiece Królowej, z rycerstwem na klęczkach odprawiwszy przed jej obrazem modły serdeczne, wywiódł potem wojsko do boju i ugodę na dziczy wystraszył.

Za biskupa Ryłło r. 1765 dnia 15 września, obraz ten koronami złotemi przy piśmie z Rzymu nadesłanem ceremonialnie i z wielkim nakładem został uwieńczony.

W katedrze tej spoczywać mają zwłoki założyciela jej księcia Daniela i synów jego, tudzież prawnuka. Ustne jednakże podanie utrzymujące się w okolicach Chełmu, grobem Daniela mieni górę około wsi Serebryszcza milę od Chełma odległą.

Przy zakończeniu niniejszego opisu, sądzę, iż nie odrzeczy będzie wspomnieć tu dwa zabytki starożytności, znajdujące się w okolicach Chełma, a zwracające oczy i domniemywania każdego podróżnego. Są to dwie wieże: jedna wznosi się tuż pod miastem na osuszonym pagórku z cegieł gliną spojona; z drugiej zaś strony miasta przy wsi Stołpie zwanej, o milę od Chełma odległej, stoi także wieża czworościenna do dwudziestu łokci w górę, a cztery szerokości mająca. Ściany jej podziurawione mnóstwem czworokątnych okienek. Rozmaite podania utrzymują się do dziśdnia o tych słupach. Ustne mieni je szczątkami bóstw bałwochwalczych wiatrów i małżeństwa, albowiem pierwszy zwą *Lelum-polelum*, drugi *Swistum-poświstum*; nareszcie toż podanie twierdzi, że słupów takich było cztery w okolicach Chełma i na tych miały się wznosić pałacyki zbudowane przez jakąś czarodziejską księżniczkę, co utopionego płacząc syna, rzekę płynącą pod miastem Przeklonem w podziemie spędziwszy, sama z jednego pałacyku do drugiego po drócie rozciągnionym ślizgała się. Historycy zaś sądzą je być słupami pogranicznemi za wojen z Polską, lub książętami Litewskiemi staczanych przez książąt Halickich.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 1 kop. 80— półrocznie kop. 90—kwartalnie kop. 45—miesięcznie k. 15
Na prowincyi, na wszystkich stacyach pocztowych bez kopert rs. 2.
Na prowincyi w kopertach, i w Cesarstwie, w którem prenumerata bez kopert nie jest dozwoloną, oprócz należności rs. 2 za exemplarz pisma, każdy prenumerator dopłaca tytułem kopertowego nie po rs. 2 jak poprzednio, ale tylko po rs. 1 rocznie
Dodaje się przytem, że w jednej kopercie Redakcyi Czytelni prenumerować można po kilka exemplarzy tegoż pisma bez żadnej dodatkowej dopłaty.

W drukarni J. Ungra.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.— Warszawa dnia 4 (16) czerwca 1861 roku.